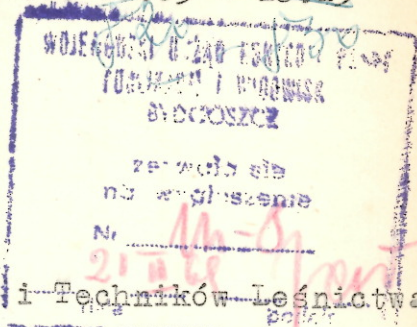


Redakcja Oświatowa
Autor - Urszula Łączkowska

Data 22.2.1969 r.
godz. 16.05 - 16.15

BĄDŹCIE DLA NAS DOBRZY NA WIOSNĘ



Handwritten initials

Z inicjatywy Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, odbyło się przed kilkoma dniami w Bydgoszczy pewne spotkanie, które przeszło w sposób niezauważony. Ba - co gorsza - były nawet poważne trudności ze zrealizowaniem podstawowego celu tego spotkania, a mianowicie: powołaniem do życia w Bydgoszczy Miejskiego Oddziału Ochrony Przyrody. Inicjatorzy zaprosili wiele osób - stawili się zaś bardzo nieliczni. Gospodarze usiłowali pokryć zakłopotanie i rozczarowanie pustką na sali zrzucając winę za niepowodzenie imprezy na epidemię grypy.

Jednak chyba nie w epidemii dobrego na wszystko Hong-kongu tkwi cały problem. W Bydgoszczy nie ma po prostu zainteresowania dla tego rodzaju działalności społecznej. Znamienny bowiem musi wydawać się fakt, iż w przeciwieństwie do wielu innych, znacznie mniejszych ośrodków miejskich w województwie, gdzie oddziały Ligi Ochrony Przyrody istnieją i działają od lat - w stolicy województwa wszelkie usiłowania zmierzające do ukonstytuowania takiej placówki, kończą się fiaskiem.

Zaabsorbowana swym dynamicznym rozwojem Bydgoszcz, nie znosi niczego, co mogło by jej choć odrobinę przeszkadzać w realizacji swych nie zawsze do samego końca przemyślanych zamierzeń urbanistycznych. Skutki tej działalności odczuwamy niestety, na własnej skórze.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że Bydgoszcz ma najgorsze chyba ze wszystkich miast wojewódzkich w kraju - położenie geograficzne. Fatalna bydgoska niecka, w której położone jest miasto, poważnie utrudnia naturalne przewietrzanie. W dni pochmurne i mgliste nad miastem unosi się ciężki całun dymów. W dni pogodne natomiast dokuczają mieszkańcom tumany kurzów.

Jest rzeczą oczywistą, że nie ma takiego mądrego, który by przeniósł miasto nagle w inne miejsce. Trzeba natomiast czynić to, co jest możliwe, w ramach istniejących warunków. Tymi właśnie sprawami chciała by się zająć Liga Ochrony Przyrody, korygując w sposób taktowny, niemniej stanowczy, wynikające z zafascynowania ogromem zadań, błędy tych, którzy miasto rozbudowują.

Naturalną ~~szkic~~ ozdobą, ale głównie sojusznikiem miasta jest zieleń. Tymczasem, z biegiem lat, Bydgoszcz zaczyna zamieniać się w kamienną pustynię. Ofiarą żarłoczności urbanistyki pada przede wszystkim właśnie zieleń. Gina zwłaszcza małe zieleńce i skwery

śródmiejskie. Wykorzystuje się je na budownictwo plombowe. Na ocalałych skrawkach zieleni stawia się szpetne kioski. Nie zna granic zaborczość entuzjastów motoryzacji. Wszystko, co można i czego nie powinno się ruszać, przeznaczają się pod budowę garaży. Biedny, otumaniony, pieszy spacerowicz nie ma już gdzie oka zatrzymać. Wszędzie zderza się z kamienną ścianą. Pewnie odrobinę przesadzam, ale tylko odrobinę. Jest bowiem w Bydgoszczy jeszcze pewien spory teren zieleni. Mam na myśli aleje nad Brdą. Kiedyś, w latach dwudziestych była tu najpopularniejsza promenada spacerowa tego miasta. Można się śmiać z mieszczańskich upodobań naszych przodków do niedzielnych, tradycyjnych przechadzek. Tata w meloniku, trzymający pod ramię ślubną małżonkę, w srebrnym lisie-mimo upału okręcającym jej szyję, poprzedzani przez gromadkę świątecznie odsztafirowanych dzieciątek, sunący równo i sztywno po promenadzie. Obrazek na nasz gust - raczej nieciekawym. Dobroduszna kpina, która towarzyszy dzisiaj wspomnieniom o tamtych formach wypoczynku, ustępuje jednak, gdy zestawia się warunki, jakie mieli spacerowicze lat dwudziestych, z tym, co jest naszym udziałem.

Przede wszystkim - kanał bydgoski nie bił wówczas w nozdrza straszliwym fetorem, jak to ma miejsce obecnie. A nad kanałem -

mój Boże ! Co kawałek ogródek, gdzie wczesnym popołudniem popijało się na świeżym powietrzu rodzinną, niedzielną kawę, dogryzając przyniesione w paczce z domu, drożdżowe ciasto. Zaś wieczorkiem, gdy tata odporiwadził ślubną małżonkę i dziecięcki do domu - czasem udawało mu się wyskoczyć raz jeszcze nad kanał, na kufel bydgoskiego piwa. A tam, w ogródkowych ~~tanecznych~~ tancbudach muzykanści stroili już instrumenty do wieczornych tańców pod kasztanami, lub lipami.

To już niestety, tylko wspomnienia. Jak się rzekło, bydgoski kanał obecnie, zamiast zdobić miasto, dokumentnie je szpeci. Brda staje się nieodwracalnie wielkim przemysłowym ściekiem. Pokryte białym szlamem dno miejskich zbiorników wodnych, wydaje letnią porą odór nie do wytrzymania. Najbardziej boleje nad tym konserwator przyrody. Kiedyś zwrócił się do kompetentnych czynników z prośbą, aby wymienić wodę w kanale, a jego dno uczciwie przepłukać. Rozłożono ręce - nie ma wody...

Ażeby uratować jeszcze to, co się da, wojewódzki konserwator przyrody musi się uciekać niékiedy do grózb najcięższego kalibru, wzywając na pomoc wszystkich świętych, z prokuratorem włącznie. Już mądry i zapobiegliwy król Władysław Jagiełło ustanowił parę set

lat temu prawo zakazujące niszczenia cisów. Ze zwykłej obawy, że jemu samemu i ~~królowi~~ następcom zabraknie drzew, pod ~~które~~ którymi zwykły się odbywać królewskie sądy. Być może jagiellońskiej zdolności przewidywania zawdzięczamy, że tu i ówdzie w województwie zachował się jeszcze jakiś skromny rezerwacik cisów. Nie wiadomo jednak, czy nawet sam król Jagiełło zdołał by wygrać walkę ze współczesnymi inwestorami. Wojewódzkiemu konserwatorowi przyrody przychodzi to bowiem z trudem. Jeden moment nieuwagi z jego strony, a bylibyśmy w Bydgoszczy ubożsi o te kilka nielicznych pomników przyrody, jakie jeszcze zostały się w mieście. Inwazją budowlaną zagrożony był bowiem w ubiegłym roku wielowiekowy dąb - najstarszy w mieście, przy ulicy Toruńskiej. A to z tego powodu, że nie chciało się przy budowie ulicy zrobić niewielkiego łuku, pozostawiającego sędziwe drzewo w spokoju. Inny stary dąb został uszkodzony przy wznoszeniu pawilonu gastronomicznego przy ulicy Wakielskiej. Jeśli już z chronionymi prawnie zabytkami przyrody obchodzi się w naszym mieście w sposób wielce niefrasobliwy, jaki jest los pozostałych, nie pozostających pod ochroną drzew? Tymczasem właśnie tak zwany wysoki drzewostan jest największym sprzymierzeńcem mieszczucha. Wysokie drzewa są nie tylko ozdobą, ale znakomitą pochła-

niaczem kurzu. Istnieją specjalne wyliczenia, które określają dokładnie, ile pyłu potrafi skupić jedno drzewo. Bydgoszcz jest bardzo zakurczonym miastem - tymczasem co roku pod ciosami toporów padają drzewa, znikają ogródki, wykupywane pod budowę nowych bloków.

Są to wszystko racje tych ludzi, którzy przyrodę kochają i chcieli by jej jak najwięcej uratować dla miasta. Całkiem inny pogląd oczywiście reprezentują ci, którzy miasto rozbudowują. Prawdą jest bowiem i to, że tereny budowlane w Bydgoszczy kurczą się. Wykorzystuje się więc wszystko, co możliwe, aby nadać stolicy województwa tak wielce pożądaną wielkomiejski charakter. A więc - i tak źle i tak niedobrze. Jak w każdej sprawie, dobro leży w tak zwanym złotym środku.

Byłby chyba z tego pożytek, gdyby udało się w Bydgoszczy powołać wreszcie ochoczy do pracy i przejęty swą rolą miejski oddział Ligi Ochrony Przyrody. Dobrze by było by również, gdyby przedstawiciele tej organizacji wyższej użyteczności mogli uczestniczyć z głosem doradczym we wszystkich tych ważnych posiedzeniach władz miasta, na których podejmowane są decyzje w sprawie rozbudowy. Czasem może

udało by się im powstrzymać rękę z ołówkiem, wydającą wyrok zagłady na jeszcze jeden zielony placyk.

Gdy piszę to pobożne życzenie, za oknem lutowa plucha. A w radio Wojciech Młynarski prosi w piosence: "Dziewczyny, bądźcie dla nas dobre na wiosnę.."

Chciało by się rzec za Wojciechem Młynarskim: ojcowie miasta, bądźcie dla nas dobrzy na wiosnę. Oczyszćcie nam ^h c^hciaż na wiosnę brudny ten nieszczęsny ~~kanal~~ kanał. Ryb w nim już nie ma i nie będzie. O to stara się nad wyraz skutecznie bydgoski przemysł. Niech przeto bydgoska wiosna przynajmniej nie cuchnie.

Jak już informowaliśmy w Bydgoszczy obradowała wczoraj miejska konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR. W toku całodziennych obrad delegaci różnych środowisk i zawodów, reprezentujący ponad 24-tysięczną rzeszę członków Partii, zajęli stanowisko wobec problemów i propozycji, zawartych w programie działania miejskiej organizacji partyjnej w zakresie realizacji uchwał V Zjazdu PZPR.

Po obszernym zagajeniu I sekretarza Komitetu Miejskiego - Ryszarda DOBISZEWSKIEGO, rozwinęła się szeroka dyskusja. W nacechowanej poczuciem odpowiedzialności i zaangażowania gospodarskiej debacie, bogatszej o doświadczenia brzemienne w doniosłe wydarzenia i kampanie polityczne okresu 2-letniej kadencji - zabierało głos 20 delegatów.

W wystąpieniach dyskutantów dominowała troska o racjonalne kierunki i perspektywy rozwojowe miasta. Poruszano też sprawy pracy wewnątrz-partyjnej oraz problemy ekonomiczne: zatrudnienia i wydajności pracy, jakości produkcji, postępu technicznego i eksportu, jakie wynikają z gospodarczej rangi miasta i powiązań z gospodarką ogólnonarodową. Wiele miejsca w dyskusji poświęcono ofensywnej, pogłębionej i wszechstronnej działalności ideowo-

wychowawczej i politycznej Partii, a także pracy wśród młodzieży.

Pod koniec obrad zabrał głos uczestniczący w konferencji sekretarz Komitetu Wojewódzkiego - Jan PRZYTARSKI.

/ W s t a w k a /

Po dyskusji sekretarz Komitetu Wojewódzkiego - Włodzimierz DĄBROWSKI omówił w imieniu komisji wniosków postulaty i poprawki do projektu uchwały, wniesione przez konferencję.

Uchwalony program stanowi obowiązującą dyrektywę dla pracy bydgoskiej instancji partyjnej i podstawowych organizacji na okres najbliższych 2 lat w dziedzinie umocnienia autorytetu i kierowniczej roli Partii, dalszego rozwoju demokracji socjalistycznej oraz w zakresie bieżących i perspektywicznych zadań społeczno-gospodarczych.

W drugiej części obrad konferencja dokonała wyboru nowych władz. Obecnie Plenum Komitetu Miejskiego PZPR w Bydgoszczy składa się z 55 członków i 16 zastępców.

Na swym pierwszym posiedzeniu plenarnym nowowybrany Komitet Miejski PZPR powołał 13-osobową egzekutywę, w tym 4-osobowy sekretariat.

Pierwszym sekretarzem został ponownie - Ryszard DOBISZEWSKI.

W skład sekretariatu weszli także: Włodzimierz Dąbrowski - jako

sekretarz propagandy i Wiesław Folczyk - sekretarz ekonomiczny.

Funkcję sekretarza organizacyjnego objął Tadeusz Stolemann,

dotychczasowy kierownik Miejskiego Ośrodka Propagandy Partyjnej.

Na zakończenie obrad plenum podziękowało za długoletnią i owocną pracę na tym stanowisku Józefowi Lewkowskiemu, który przeszedł do pracy w Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej.